

Marian Rusecki

"Geneza mariofanii z Lourdes w świetle źródeł historycznych. Próba oceny hipotezy psychogennej",
Wojciech Tabaczyński, Warszawa
1984 : [recenzja]

Collectanea Theologica 56/4, 180-184

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzie to już literalnie modlitwa nieustanna" (*tamże*). Psychologia, jak widzimy, pełni tu funkcję negatywnej normy poprawnej egzegezy słów Chrystusa. Dalej Żynel odwołuje się do przykładu Chrystusa, który dzielił swój czas na pracę, nauczanie i modlitwę, do wzoru apostołów i późniejszego doświadczenia Kościoła, („ani jeden starożytny pisarz chrześcijański, choćby najbardziej heretycki, nie próbował interpretować owych nakazów modlenia się zawsze w sensie tylko metaforycznym” — s. 215); przystępuje wreszcie do formułowania ostatecznej odpowiedzi.

Niektóre sformułowania prowokują do dyskusji (np. że modlitwa Jezusa nigdy nie przybierała formy kontemplacyjnej w naszym znaczeniu — s. 217), w sumie jednak to, co pisze, wciąga, inspiruje, pobudza refleksję, burzy czy poszerza stare schematy myślenia, niewątpliwie ubogaca.

Chrześcijaństwo żywe przyjmą z wdzięcznością nie tylko duchowni. Skorzstają z niego wszyscy, którzy poszukują pogłębionego zrozumienia życia z Bogiem i chrześcijańskiej drogi.

o. Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv., Lublin

ks. Wojciech TABACZYŃSKI. *Geneza mariofanii z Lourdes w świetle źródeł historycznych. Próba oceny hipotezy psychogennej*, Warszawa 1984, Akademia Teologii Katolickiej, s. 130.

Fenomen Lourdes od ponad 120 lat budzi żywe zainteresowanie w całym chrześcijaństwie, chociaż w różnym nasileniu i zakresie w różnych krajach. Stwierdzenie zawarte w pierwszym członie powyższego stwierdzenia dotyczy zarówno życia religijnego, jak i teologii katolickiej reflektującej także nad zdarzeniami mariofanijnymi i ich konsekwencjami.

Objawienia maryjne w Lourdes i cuda dziejące się w tym miejscu, posiadają już w literaturze światowej — zwłaszcza francuskiej — olbrzymią literaturę; doczekały się bowiem wielu opracowań naukowych, nie mówiąc o literaturze popularnej. W polskiej zaś literaturze od dość dawna panuje milczenie na ten temat czy tematy organicznie związane ze sobą. O ile przed i zaraz po wojnie spotykało się trochę artykułów, głównie o charakterze dewocyjnym, o tyle w czasach najnowszych „sprawa” Lourdes jakby przestała istnieć. Krótkie, najczęściej rocznicowe, chociaż też niezbyt częste, przypomnienia Lourdes nie mogą zmienić tego osądu. Być może zaciążyła na tym nadkrytyczna świadomość teologów, w ocenie których tzw. „objawienia prywatne” nie są podnie szerszej refleksji teologicznej, zwłaszcza w kontekście wielu pseudoobjawień. Nadto, gdy uwzględni się trudności i kłopoty z ich rozpoznaniem oraz ogólne przeświadczenie, że „pożytków” z nich mało (!?), a także, że nie należy rozbudzać żadnych niezdrowych sensacji „maluczki” w wierze, to pozornie wydawać mogłoby się, iż taka postawa wobec objawień „prywatnych” i środków je uwierzytelniających jest nader właściwa.

Jednakże taka postawa wobec nich jest tylko pozornie słuszna. Ogólnie rzecz biorąc ich ranga wynika choćby z tego — jak słusznie zauważył K. Rahner — że przysługuje im predykat „objawienia” i jeśli Bóg przemawia, obojętnie w jakim momencie historii, osobiście czy też przez swoich wysłanników, to nie można tego uznać za coś akcidentalnego i nieważnego, bowiem Jego słowo działa zawsze w jednaki sposób w dziejach, a więc twórczo i zbawczo.

Dla teologów, zwłaszcza fundamentalnych, kluczową sprawą winno być ustalenie historycznej wiarogodności objawień „prywatnych” oraz ich teologicznego znaczenia.

W kontekście tego, co powiedziano dotychczas, należy z radością powitać rozprawę z tego zakresu ks. W. Tabaczyńskiego na temat genezy mariofanii z Lourdes, która stanowiła podstawę przewodu habilitacyjnego jej autora. Ks. W. Tabaczyński należy do tzw. Warszawskiej Szkoły Apologetycznej

stworzonej przez ks. W. Kwiatkowskiego i podziela wszystkie założenia i kanony metodologiczne tej szkoły. Ogólnie rzecz biorąc posługuje się on metodą racjonalno-obiektywną, która ma zapewnić niniejszemu studium uniwersalny walor naukowy, czego zakwestionować nie można, ale — jak zobaczymy później — częściowo zawęża sam przedmiot badań oraz ostateczny ich wynik, do którego można, i jak się wydaje, powinno się dojść przy omawianiu genezy mariofonii z Lourdes.

Autor pracy zawęża sobie zupełnie świadomie cel pracy, a więc nie zamierza rzeczywiście rozstrzygnąć całego problemu genezy powyższych mariofanii, ale o odpowiedź w świetle autentycznych źródeł historycznych na zarzut w sposób popularny sformułowany już w czasie pierwszych objawień doznawanych przez Bernardettę Soubirous, a „naukowy” przez racjonalistów (H. Roger, T. G. Valot i inni), jakoby były one jedynie wynikiem chorobliwych halucynacji wykluczających normalny stan świadomości ich podmiotu. Na ten zawężony cel pracy wskazuje zresztą sam podtytuł: *Próba oceny hipotezy psychoaennej*. Wydaje się, że owo zawężenie tematu rozprawy jest wynikiem założeń metodologicznych. Do tej sprawy powróci się jeszcze później. Niemniej praca tu omawiana rozstrzygnąć chce ważny problem: jeśli bowiem hipoteza ta byłaby prawdopodobna, stawiałaby pod znakiem zapytania normalną osobowość Bernardetty jako przedmiotu przeżyć mariofanijnych, a konsekwentnie prawdziwość świadectw złożonych przez nią, a tym samym i autentyczność i prawdziwość samych mariofanii jako realnych zdarzeń. Zatem całe religijne wydarzenie Lourdes opierałoby się na błędnych podstawach i stanowiłoby jedno z największych oszustw w ramach religii chrześcijańskiej.

Jak już z tego wynika, autor podjął jeden z istotnych problemów wiarygodności mariofanii w Lourdes, ważny także dla życia religijnego rozwijającego się w tym przedpirenejskim mieście w sposób szczególny od czasów objawień Matki Bożej. Ks. W. Tabaczński podjęty przez siebie problem bada na najszczwlniejszy czysto historycznej i epologetycznej — nie zaś teologiczno-fundamentalnej czy teologicznej, jak to czyni R. Laurentin — dzięki czemu wypełnia lukę w literaturze przedmiotu. Z tej też perspektywy sprawdza hipotezę psychoaenna mariofanii w Lourdes.

Autor chce sprawdzić i ocenić wartość tej hipotezy w świetle zasadniczych źródeł historycznych. Gdy idzie o powyższe źródła, pracę miał o tyle ułatwiona, że dysponował już krótkim ich wydaniem będącym dziełem największego znawcy problematyki mariofanii w Lourdes R. Laurentina (*Lourdes, Documents authentiques*, t. I—VII, Paris 1957—61, 66; oraz *Histoire authentique des apparitions*, Paris 1961—64 która jest opracowaniem ściśle opartym na dziele pierwszym), a także A. Raviera (*Les écrits de sainte Bernardette et sa voie spirituelle*, Paris 1961). Prace powyższe stanowią niemal pełną dokumentację z lat 1858—1866.

Podiety problem ks. W. Tabaczński opracowuje w trzech rozdziałach. W pierwszym z nich autor omawia zasadniczość autentyczności świadectw Bernardetty Soubirous o doznawanych mariofaniach (s. 10—28). Chodzi tu zarówno o osiem świadectw epigraficznych powstałych w latach 1861—1866, jak i o świadectwa heterograficzne pochodzące z lat 1858—1861. Świadectwa pierwsze, będące wiernym odbiciem jej wcześniejszych opowiadań i relacji o doświadczonych mariofaniach mimo drobnych błędów stylistycznych, uzupełnień i korekt dokonanych przez nią samą czy inne osoby, nie budzą wątpliwości, co do ich autentyczności literackiej pod względem formy i treści. Ze świadectw heterograficznych autor wybrał tylko pochodzące z lat 1858—1861, gdyż posiadają one „wysoki stopień autentyczności w odniesieniu do jej świadectw ustnych” (s. 19) w odróżnieniu od późniejszych, które odzwierciedlają doznania mariofanijne w różny sposób. Z 12 świadectw tego okresu pochodzących najczęściej od osób urzędowych siedem z nich posiada szczególnie duży walor historyczny. Wprawdzie świadectwa heterogra-

ficzne stanowią wtórny materiał źródłowy w stosunku do świadectw autograficznych i zawierają niekiedy drobne niedokładności, czemu niekiedy dawała wyraz Bernardetta, to jednak ich walor jest duży, gdyż — jak to już zaznaczono — pochodzą od osób urzędowych, świeckich i kościelnych.

Po stwierdzeniu autentyczności literackiej historycznych źródeł mariofanii doznanych przez Bernardettę autor w rozdziale drugim przechodzi do sprawdzenia strony formalnej świadectw autograficznych i heterograficznych. Pierwsze z nich bada według wprowadzonego przez siebie schematu metodycznego dla badania stylu relacji Bernardetty o przeżytych mariofaniach, który daje się zastosować do opowiadań podmiotu doznań tego typu. W tym metodycznym schemacie badawczym chodzi o styl narracyjno-historyczny, -obserwacyjny i -weryfikacyjny, niekiedy także ankietowy. Przy badaniu świadectw autograficznych według tego schematu autor — choć może niezbyt wyraźnie, względnie w sposób niezamierzony — uwypukla także aspekt treściowy relacji i psychologiczną pewność relatorki, co zresztą wiąże się ze sobą niemal organicznie, bowiem forma związana jest zawsze z treścią, i odwrotnie. Po przeprowadzonej analizie ks. Tabaczyński stwierdza, że powyższe świadectwa posiadają typowy styl dla podmiotu przeżyć mariofanijskich w Lourdes.

Więcej trudności pod względem wiarygodności formalnej stwarzają świadectwa heterograficzne, bowiem należy właściwie odróżniać między stylem własnym Bernardetty a stylem wtórnym i właściwym relatora. Autor w sposób niezwykłe pracowity zwraca uwagę na te elementy świadectw heterograficznych, którym brakowało odpowiednika w świadectwach autograficznych. Ta żmudna, niemal benedyktyńska praca, zaowocowała w konkluzji tych rozważań. Z jednej strony szczegółowo zostały potwierdzone wszystkie okoliczności zjawień, a z drugiej — brak zasadniczych różnic formalnych i treściowych w porównaniu ze świadectwami autograficznymi. Szczegółowe i drobne różnice, jakie w nich występują w zestawieniu ze świadectwami autograficznymi, nie pomniejszają waloru tych ostatnich. Przeciwnie, nawet co powiększają. W konkluzji autor stwierdza, że styl relatorów jest zbliżony i podobny w znacznym stopniu do stylu Bernardetty, chociaż prawdopodobnie chodzi mu bardziej o treść relacji niż o sam styl literacki, zwłaszcza gdy zważy się, że dokumenty te sporządzały osoby urzędowe i wykształcone. Można natomiast przyjąć, że świadectwa heterograficzne są zależne treściowo i formalnie od wcześniejszych zeznań Bernardetty. Należy jeszcze dodać, że świadectwa te ks. Tabaczyński badał również według wspomnianego wyżej schematu metodycznego, koncentrując się głównie na elemencie narracyjno-historycznym.

Rozdział trzeci (s. 93—122) jest kluczowy dla rozwiązania, podjętego problemu. Autor krótko bada, czy hipoteza psychogenna mariofanii doświadczanych przez Bernardettę ma jakiegokolwiek podstaw w źródłach, a więc i jakiegokolwiek uzasadnienie. W tym celu najpierw krótko charakteryzuje halucynacje chorobliwa, a następnie bada wartość krytyczną świadectw mariofanijskich pochodzących od Bernardetty i innych osób. Badania te przeprowadza pod kątem sprawdzenia, czy powyższe świadectwa posiadają cechy mogące wskazywać na ich psychogenno-halucynacyjny charakter. W wyniku przeprowadzonych pod tym kątem analiz stwierdza, że świadectwa mariofanijskie Bernardetty odznaczają się dużym stopniem konkretności, wnikliwości i przejrzystości oraz poprawną budową logiczną, semantyczną i formalną (s. 105). Te same cechy posiadają także świadectwa heterograficzne. Są one całkowicie przeciwne halucynacjom chorobliwym. W związku z tym świadectwom auto- i heterograficznym należy przyznać pozytywną wartość krytyczną (s. 122) oraz na ich podstawie pozytywną wartość krytyczną funkcji intelektualnej Bernardetty Soubirous i to zarówno w czasie doznawanych mariofanii, jak składania zeznań i ich spisywania (s. 123). Zatem hipoteza

psychogenna mariofanii doznawanych przez Bernardettę nie ma rzeczowych podstaw w powyższych źródłach historycznych.

Z tym końcowym stwierdzeniem autora należy się zgodzić całkowicie. Tym samym cel, jaki postawił sobie autor, został osiągnięty. Jednakże nąsuwają się dalsze pytania, które ściśle wiążą się z zagadnieniem wiarogodności mariofanii w Lourdes. Z niektórych ks. Tabaczyński zdaje sobie wyrażnie sprawę, gdy w przypisie 1 w *Zakończeniu* mówi, że należałoby jeszcze krytycznie zbadać hipotezę oszustwa i świadomego kłamstwa oraz tzw. hipotezę zjawiska parapsychologicznego. Odnośnie do pierwszej stwierdza, że jest już nieaktualna, odnośnie zaś do drugiej — że nie została jeszcze w sposób naukowy sformułowana. Wydaje się jednak, że i one powinny być uwzględnione, aby odpowiedź apologetyka — choćby na poziomie wykluczającym bezpodstawne hipotezy — była pełniejsza.

Dalsze pytania związane są z założeniami metodologicznymi, jakie przyjmuje ks. Tabaczyński. W realizacji postawionego sobie celu autor posługując się metodą historyczno-krytyczną pozostaje ostatecznie na poziomie rozumowania apagogicznego polegającego na odrzuceniu możliwości naturalistycznego tłumaczenia mariofanii w Lourdes (w tym wypadku jednej tylko hipotezy). Stąd powinien wynikać wniosek, że skoro nie można ich wytłumaczyć w sposób czysto naturalny, to należy przyjąć ich nadprzyrodzoną genezę. Jest to niewątpliwie zgodne z apologetycznym postępowaniem pozostającym na płaszczyźnie czysto racjonalnej. Jednakże obalenie niektórych naturalistycznych interpretacji genezy mariofanii jeszcze nie przesądza sprawy o ich nadnaturalnym pochodzeniu. Aby taki cel osiągnąć, muszą być podane jeszcze kryteria pozytywne, które uwierzytelniałyby ich nadprzyrodzoną genezę. Chodzi tu głównie o cuda, dziejące się w Lourdes, a więc w miejscu mariofanii. Można zatem wysunąć pod adresem autora postulat, by podjął się dalszego trudu związanego z genezą mariofanii w Lourdes, gdyż jest on do tego zadania przygotowany jak nikt inny w Polsce. Dopiero dalsza praca z tego zakresu mogłaby właściwie wyświetlić genezę mariofanii doświadczalnych przez Bernardettę. Ponadto w dalszej pracy należałoby opracować także zagadnienie wiarogodności świadków bezpośrednich czy pośrednich mariofanii, które to zagadnienie zostało ledwie potrącone, i to ubocznie.

Z uwag krytycznych, jednak już o wiele mniejszej rangi, wymienić można jeszcze pewien schematyczny opracowania i związane z tym powtórzenia, które występują we wszystkich rozdziałach, pomimo tego, że brany jest w nich nieco inny aspekt badawczy. Wiadomo że forma świadectw łączy się ściśle z ich treścią, na co zwracał uwagę i sam autor, dlatego też przy tej strukturze pracy były one nie do uniknięcia. Z drugiej jednak strony konsekwentne badanie wszystkich świadectw według tego samego schematu zagwarantowało pracy duży obiektywizm badawczy i rzetelność naukową wolną od pośpiechu czy uproszczeń.

W związku z rzeczowym podchodzeniem do badanego przedmiotu autor na oznaczenie podmiotu mariofanii używa często określenia „zjawia”, które w języku polskim posiada zdecydowanie pejoratywne znaczenie, dlatego należałoby poszukać lepszych, choćby „zjawienie” czy „objawienie Maryi”. Także stosowanie skrótu „B” na oznaczenie Bernardetty, czy BS — Bernardette Soubirous nie jest chyba stosowne w tego typu opracowaniach. Czyżby względy ekonomiczne decydowały o tym?

Gdyby autor przygotowywał reedycję swej pracy dobrze byłoby, gdyby uwzględnił takie sprawy jak szersze przedstawienie, i to w sposób udokumentowany, hipotezy psychogennej oraz dokładniejsze opisanie halucynacji chorobliwej; pozwoliłoby to gruntowniej skonfrontować ją ze źródłami; można by także poszerzyć kryteria dotyczące autentyczności i strony formalnej świadectw historycznych, gdyż nauki historyczne dysponują na tym odcinku wiedzy już znacznym dorobkiem. Nadto powstaje pytanie, czy nie należałoby współczesnić samej koncepcji historii i metody historycznej, które w re-

cenzonej pracy zdają się pozostawać pod wpływem pozytywistycznej koncepcji historii.

Powyzsze uwagi krytyczne nie podważają globalnej wartości pracy, która odznacza się spokojnym dojrzałym tonem, rzetelnością naukową, a pod względem konsekwentnego stosowania metody i realizacji wszystkich założeń może uchodzić za wzorcową. Nieczęsto można spotkać tak konsekwentnie realizowanie przyjętych założeń metodologicznych, chociaż te — jak wspomniano — są przynajmniej dyskusyjne. Ponadto praca ks. W. Tabaczyńskiego wypełnia olbrzymią lukę w polskiej literaturze teologicznej i — jak się zdaje — nie tylko w polskiej. Można wyrazić życzenie, aby pod jej wpływem wzrosło zainteresowanie tą trudną i ważną problematyką, by sprowokowała dalsze prace w tej materii, do czego — jak już zaznaczono — najbardziej predysponowany jest autor recenzowanej tu pracy.

ks. Marian Rusecki, Lublin

Dionigi TETTAMANZI, *Eutanasia. L'illusione della buona morte*, Casale Monferrato 1985, Edizioni Piemme di Pietro Marietti, s. 87.

Eutanazja jest jednym z najpoważniejszych współczesnych zagrożeń ludzkiego życia, wywołującym szeroką dyskusję. Bez wątpienia jest to także jeden z najważniejszych problemów etycznych współczesnego świata, który coraz częściej znajduje miejsce na łamach różnych publikacji naukowych i popularnonaukowych. Interesującą w tej tematyce wydaje się publikacja Dionigio Tettamanziego pod tytułem *Eutanazja — iluzja dobrej śmierci*. Autor jest profesorem teologii moralnej i pastoralnej w Seminarium Duchownym w Mediolanie oraz w Lombardzkim Regionalnym Instytucie Pastoralnym. Jest także konsultorem Papieskiej Rady do Spraw Rodziny. W naukowym dorobku posiada liczne publikacje dotyczące poszczególnych zagadnień w zakresie teologii moralnej ogólnej i szczególnej. Polem szczególnego zainteresowania tego autora są zagadnienia małżeństwa i rodziny. Ostatnią jego publikacją w tej tematyce jest: *Il procreare umano. Verità a responsabilità*.

Całokształt swoich tez i przemyśleń dotyczących problemu eutanazji ujmuje autor w pięciu rozdziałach poprzedzonych krótkim wprowadzeniem, w którym eutanazja ukeżana jest jako tragiczne w swej wymowie odrzucenie przez współczesny świat życia ludzkiego, a tym samym jest godzeniem w dobro jednostki, rodziny, a także społeczeństwa. Całą zaś treść pięciu rozdziałów można ująć w następujący schemat: autor, wychodząc od rzeczowego opisu zjawiska eutanazji we współczesnej rzeczywistości, dokonuje jej moralnej kwalifikacji poprzez analizę motywu tego działania oraz prawa człowieka do umierania z godnością, by ostatecznie wskazać na antropologię jako podstawę, z której wynika fakt opowiadania się za lub przeciw.

Rozważania swoje rozpoczyna autor od przytoczenia niektórych tez manifestu podpisanego przez liczne grono lekarzy w przeddzień V Międzynarodowego Kongresu Światowego Stowarzyszenia Dobrego Umierania, który odbył się w Nicei w 1984 roku. Tezy te, w których jest mowa o stworzeniu lepszych warunków ludzkiego umierania i nieignorowaniu przez lekarzy próśb chorych, stały się dla wielu dziś żyjących ludzi przesłanką o prawie do eutanazji. Na kanwie tych właśnie dyskusyjnych tez podejmuje autor w rozdziale zatytułowanym *Eutanazja — nowa przemoc* istotną dla całości rozważań próbę ukazania oblicza eutanazji dziś. Problem bowiem polega na tym, że współczesna rzeczywistość nadała temu w pełni życzliwemu pojęciu, które pierwotnie oznaczało dobrą i zaszczytną śmierć, a w ujęciu lekarza pełną miłości pomoc dla umierającego pacjenta, aby mu ulżyć w cierpieniu i zmniejszyć lęk, szersze znaczenie i sens, a tym samym w wielu wypadkach zmieniła jego pierwotne znaczenie. W ten sposób samo rozumienie euta-